

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 31 lipca.

W sobotę szósty gościnny występ p. Dobrzańskiego **Różowe Diabełki**. Komedia w pięciu aktach ze śpiewami z francuzkiego, pełna komizmu i wesołości. P. Dobrzański odegra rolę Belzingua.

— We wtorek w dniu benefisu p. Dobrzańskiego, aczkolwiek był upał niesłychany, bo największy bezsprzecznie w tym roku, przechodzący 32 Réaumur, teatr był ładnie ubrany, mianowicie w łożach i fotelach. Na wejściu przyjęto benefisanta grającego rolę Gavauta, huczny oklaskiem. Sztuka i gra artystów, pobudzały publiczność do ciągłych a głośniejszych wybuchów wesołości, które zapominać kazały o tropikalnym gorącu. Mianowicie akt drugi i jego zakończenie, wywołały burzę oklasków wskutek której kurtyna musiała się kilka razy podnieść, a artyści, a przed innymi beneficjant ukazywać przed w wysokim stopniu zadowolioną i rozbawioną publicznością.

W ostatnim numerze *Szczutek* lwowski w następujący wyborny sposób parafrazuje tuzinkową krytykę teatralną lwowską i jej przesadną admirację dla lokalnych aktorek.

DZIAŁ KRYTYCZNY.

(Wzór recenzji, które mogą napisać nasi krytycy po każdym wystąpieniu wielkich naszych artystek).

Krytykom lwowskim poświęca autor.

(Ostatni występ pani Rodomontarskiej w tragedji pod tytułem; *Mysza jama*, czy *udręczenie serca*).

„Przedstawienie wczorajszenależało do rzędu rzadkich uroczystości teatralnych i wywoływało entuzjazm i zapal, jakiego nie pamiętają w naszym mieście od wieków. Gromy oklasków i grad bukietów co chwila obsypywał naszą artystkę, a nieustanne brawo nie mogło się uspokoić na chwilę. Cóżby to dopiero było, gdyby ławki nie były puste, a łoże były zajęte, gdyby szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił był wszystkim umoczyć, że się tak wyrażę, palec w tej rozkoszy wyższego rzędu?

Byłoby rzeczą istotnie więcej niż zbyteczną, śmieszna, powiemy, gdybyśmy chcieli oceniać nieporównany talent naszej artystki po tem wszystkim, co tyle wytrawnych piór w kraju i zagranicą napisało, gdybyśmy chcieli dodać nowy listek do tego bujnego wieńca wawrzynów, który zdobi jej promienne jenuzsem czoło. Przecież nie możemy się powstrzymać od zwrócenia uwagi na kilka miejsc najcudniej przez nią odegranych.

Taką jest naprzykład scena w drugim akcie, gdy bohaterka woła: teraz albo nigdy! i wyskakuje przez okno; scena porywająca tak treścią jak grą artystów. Taką jest również rozrzewniająca scena w ogrodzie z zieloną żabką; ale najświetniej wypadła i poruszyła widzów do głębi serca ostatnia scena, w której bohaterka, jak mówi poeta:

Spojrzała, zbladła, nos utarła,
Znów spojrzała, padła i umarła.

To utarcie nosa, które się wydaje rzeczą tak prozaiczną dla ludzi, którzy nie umieją nigdzie dopatrzeć strony pięknej, ileż mieściło w sobie poetycznej boleści i rezygnacji. Wątpimy, czy która artystka w Europie potrafi tak utrzcć nos, jak to czyni nasza jeniałna mistrzyni.

— W tym samym numerze *Szczutka*, znajdujemy następującą doskonałą charakte-

rystykę stosunków dziennikarskichstolicy Galicyi i Lodomeryi.

„Tydzień ubiegły należał do najprzyjemniejszych tygodni w tym miesiącu.

W Poniedziałek wprowadziliśmy jak zwykle Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, jednakowoż nie znaleźliśmy w nich ani jednego punktu zgodnego.

We Wtorek znowu pojawił się i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, ale ku wielkiej radości czytającej publiczności znowu nie miały nic wspólnego oprócz inseratów.

We Środę także wyszedł i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, ale obaj dzienniki były tak grzeczne, że nie uraziły ucha naszego ani jednym zgodnym zdaniem.

W Czwartek groziła już mała nieprzyjemność. Na punkcie ocenienia gry pani Hoffman zaczęły się zgadzać, ale połapawszy się w ostatnich wiadomościach odzyskały równowagę i zarzuciły sobie bardzo przyzwoicie przekupstwo, złą wiarę i podłość.

W Piątek i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa zaniepokoiły znowu publiczność zgodnym artykułem o odwiecznej prawdzie, że w dzień słońce świeci. Już zbliżała się chwila zwątpienia; na szczęście rozpięły się oba dzienniki o kolei czerniowieckiej i publiczność znowu usłyszała znany śpiew harmonijny na nutę „Ty taka, a ty owaka.“

Sobota minęła tak jak Poniedziałek, a Niedziela przeminie równie szczęśliwie. Gwarancję tego dają nam autorowie kronik niedzielnych.

Korespondencya.

Lwów, 27 lipca.

Nie miałem wcale zamiaru pisać o drugim przedstawieniu dramatu Musseta p. n. *Ostrożnie z ogniem*, które odbyło się cztery dni temu, to jest we środę z panną Deryng, w roli Kamilli i nie byłbym wcale pisał, nawet pomimo wyraźnego dopominania się szanownej redakcji *Afisz*a, gdyby nie ta smutna zaprawdę okoliczność, że publiczność tak nielicznie była reprezentowaną na przedstawieniu, iż gdybym odmówił sprawozdania niełatwo wyszukalibyście sobie innego z pomiędzy tych niewielu, którzy rzeczywiście byli w sali teatralnej obecni. Publiczność lwowska dnia tego, oraz później na przedstawieniu *Pojęcie pani Aubray*, jakby umówiła się o demonstrację na rzecz p. Hoffman, przestała prawie całkiem bywać w teatrze po odjeździe krakowskiej artystki.

Co się tyczy samego przedstawienia, a raczej występu panny Deryng w roli Kamilli, którego, jak twierdzili niektórzy z taką niecierpliwością oczekiwała publiczność lwowska, miało ono być polem demonstracji, a milczenie o niem naszych dzienników jest najlepszym dowodem, że się ta demonstracja najzupełniej nie udała. Mogę was zapewnić, że *mutatis mutandis* takie samo milczenie panowało w sali podczas przedstawienia. Zbierał oklaski Perdican, Kamilla nie robiła wrażenia. Prawdopodobnie byli w teatrze wszyscy ci, którzy tak niecierpliwie oczekiwali tego przedstawienia, a jednak zdobyć się nie potrafili na żadne huczniejsze brawo...

A przecież mojem zdaniem panna Deryng zasługiwała na uznanie, i szczerze wyznaję że należałem do tych nielicznych, którzy nie żalowali rąk, aby je oklaskiem wyrazić. Młoda artystka nie odpowiedziała wprowadzicie

trudności zadania, ale widać było, że szczerze pragnie mu odpowiedzieć. Dała tego dowód w pierwszym akcie i w pierwszej połowie drugiego, oraz w kilku innych miejscach sztuki, kiedy z całym zaparciem się miłości własnej artystycznej usiłowała odtwarzać wierne grę p. Hoffman, - dała tego dowód także i tam, gdzie starała się o samoistne swojej roli pojęcie. W tych ostatnich miejscach, szczególnie w drugiej połowie sceny przy studni, w grze niemej, artystka popełniła błąd wielki, grała tak, jakby była słowami Perdican do głębi duszy przejęta, jakby w jego słowach widziała prawdę i jakby przed tą prawdą ustępowały z jej umysłu wszczepione w klasztorze doktryny. Gra taka robiła nawet pewien efekt chwilowy, ale była wprost przeciwną intencji autora, który chciał, aby Kamilla z sceny przy studni wyniosła przekonanie, że Perdican jest zrozpaczony tem, że mu odmówiła swej ręki. Po tak odegranej scenie przy studni, list Kamilli pisany do klasztoru, wydał się dzikim jakimś dyssonansem, fałszem psychologicznym, którego nie ma i być nie mogło w sztuce z taką znajomością tajników serca ludzkiego nakreślonej. Bądź co bądź jest w tem dowód, że panna Deryng chciała nawet być samodzielna, że jej nie brak odwagi do mierzenia się z największymi trudnościami sztuki. Nie ona winna, że jej się niepowiodło. Winna temu krytyka lwowska, która wzmówiła w młodą artystkę, że już obecnie nie ma dla niej zbyt trudnego zadania, która zapomniała o tem, że, nie mówiąc już o talentach takiej miary jak talent panny Deryng, ale o największych znakomitościach scenicznych, nigdy jeszcze nie było przykładu w dziejach sztuki, aby początkujący artyści stawali odrazu na tym stopniu artystycznej dojrzałości, który w każdym razie tylko po wieloletniej pracy daje się osiągnąć i zdobyć. Największy błąd był w powierzeniu takiej roli młodej, prawie że początkującej artystce, i narażenia jej na tak nieudaną próbę. Kamilla jest wprawdzie młodą, dopiero z pensji wychodzącą dziewczyną, ale nie idzie jeszcze zatem, żeby dosyć było młodości i dobrej woli aby grać jej rolę jak należy. We Francji jedna tylko artystka uznana została na odpowiednią do tej roli. Jest nią słynna Favart, stojąca u zenitu swojej artystycznej kariery, osoba przeszło czterdziestoletnia. Każda młoda debutantka, choćby była daleko hojniej od panny Deryng uposażona od natury wdziękami i talentem, zrobić musi *fiasco* w tej z dziwnym zuchwałstwem artystycznej, fantazyi nakreślonej a przecież tak prawdziwej postaci. Potrzeba do tej roli nie tylko wrodzonej zdolności, chwilowego natchnienia i jakiegokolwiek ze sceną obycia, ale całego artystycznego rozmysłu, całego doświadczenia, całej potęgi panowania nad sobą i umiejętności pogodzenia najsprzecznějších warunków: młodego, kochającego serca z starym, przesiąkniętym stęchłymi doktrynami umysłem.

Jestem też najmocniej przekonany, że z występu panny Deryng w roli Kamilli dwie ważne wypłyną korzyści: artystka się przekona, że przesadne pochwały młodych recenzentów szkodzą jej tylko, bo ją ośmielają do niewłaściwych pokuszeń, a wszyscy przypomną sobie, że w umiejętnie kierowanym teatrze obsada ról jest jednym z najtrudniejszych zadań, wymagającym całej rozwagi, bezstronności i... znajomości rzeczy.

J. C.

Początek

o godz. ósmej.



Nr. porządkowy 182.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 31^{go} Lipca 1873 r.

Piąty występ pana

STANISŁAWA DOBRZAŃSKIEGO

artysty Teatru Lwowskiego

Po raz drugi

**Komedia w 3 aktach Edmunda Gondinet
z francuzkiego, tłumaczenie warszawskie**

GAVAUT MINARD

i

SPÓŁKA

OSOBY:

Gavaut	— — — — —	Pan Dobrzański,	Aniela	} córki Gavaut'a	Pani Terenkoczy.
Minard	— — — — —	Pan Zamojski.	Celestyna		Pana Bauman.
Teodor	— — — — —	Pan Roger.	Kolumbina		Panna Piotrowska.
Terencyusz Plumault	— — — — —	Pan Terenkoczy.	Antosia	— — — — —	Panna Kwiecińska.
Pani Elvira Minard	— — — — —	Panna May.	Żandarm	— — — — —	Pan Glikson.

Rzecz dzieje się w Saint—Sever, niedaleko Rouen w roku 1869.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godz. ósmej.